

Czytania: Sdz 13, 2-7. 24-25a; Ps 71 (70), 3-4a. 5-6b. 16-17; Aklamacja; Ewangelia Łk 1, 5-25;

Dzisiejsze 1 czytanie i Ewangelia opowiadają historie cudownych narodzin, Samsona i Jana Chrzciciela, cudownych, ponieważ z jednej strony bardzo upragnionych, a z drugiej strony cudownych, bo obie matki były kobietami, które nie mogły mieć dzieci.

Pierwsza ogólna prawda, która płynie z tych opowiadań to taka, że kiedy człowiek ma problemy w tej dziedzinie, tzn. kiedy małżeństwo ma problemy z wydaniem na świat potomstwa, to nie powinno tracić nadziei, z ludzkiej strony należy robić wszystko, co możliwe żeby do poczęcia doszło, ale co jest także godziwe, co nie godzi w godność człowieka i prawo do poczęcia się z miłości małżonków w środowisku naturalnym, w klimacie miłości i fizycznego ciepła, z drugiej strony w sprawie życia czy śmierci, pewne rzeczy trzeba zostawić Panu Bogu i do Pana Boga z tymi sprawami, czy z jakimikolwiek problemami małżeńskimi, z wytrwałością i cierpliwością, też należy się zwracać. Człowiek ma pewną władzę stwórczą ma władzę stwarzania życia, ale nie jest władcą absolutnym, jest to władza pochodząca od Boga, i człowiek również powinien ją wykorzystywać zgodnie z tym jak Bóg, ten dar przekazywania życia włożył w ludzką naturę, stwarzając człowieka mężczyzną i kobietą. Dlatego nowe życie powinno być owocem fizycznej miłości małżonków i powinno być przyjęte jako dar od Boga. Dar, który może być też owocem modlitwy, jak modlitwa Zachariasza, zawsze jednak nasze pragnienia muszą być wpisane w szerszy plan Boży, w nasze szukanie woli Bożej, a nie wynikać tylko z własnego „chcenia”.

Ostatecznym dawcą i Panem życia i śmierci jest Pan Bóg. A człowiek współpracuje z Bogiem i jest ważne, żeby to robił w duchu Bożej miłości. Musimy zachować wrażliwość na godność człowieka szczególnie w czasach technicyzacji wszystkich dziedzin życia i w czasach utraty wrażliwości na to, co święte, a także często braku akceptacji dla własnej ludzkiej ograniczoności. Kiedy bardziej liczy się, żeby coś za wszelką cenę mieć, także w odniesieniu do ciała i życia ludzkiego (dziecko, mniejszy nos, gładszy podbródek, czy coś jeszcze) to wszystko czasem zaczyna się liczyć bardziej niż to, aby dobrze i pięknie żyć, niż to, aby patrzeć co dobrego możemy zrobić dla innych, dziękując Bogu za to co jest, za to, co się ma. Musimy pytać się, jak wykorzystać to co się ma a nie myśleć o tym czego nam brakuje.

O tym jak bardzo nasze życie zależy od Boga i że jedynie Bogu należy ufać mówi psalmista: „Ty, mój Boże, jesteś moją nadzieją, Panie, Tobie ufam od młodości.” I dodaje „Ty byłeś moją podporą od dnia narodzin, od łona matki moim opiekunem.” Psalmista ma świadomość jak opaczność Boża czuwa nad nami jeszcze przed urodzeniem. Kiedy byłem jeszcze w łonie matki Ty byłeś moim opiekunem. Pan Bóg od poczęcia aż do śmierci daje nam swoje wsparcie i jest naszym opiekunem.

Prośmy Pana Boga, abyśmy zawsze, w każdej sytuacji, ufali Bogu, Bożemu prowadzeniu i Bożej opatrności.

o. Wiesław Jonczyk SJ